

O. Paulin Sotowski OFMConv: Zalecenia dla „Małego Dziennika”

Oskarżenia o rzekomy antysemityzm św. Maksymiliana zrodziły się z dwóch źródeł. Jednym był sposób, w jaki prasa niepokalanowska przestrzegała przed komunizmem, którego propagatorami byli Żydzi – o drugim źródle nieporozumienia pisze o. Paulin Sotowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: Świadek.

Wydawanie dziennika było gorącym pragnieniem św. Maksymiliana. To z jego inicjatywy franciszkanie przygotowali człowieka do tego dzieła. Był nim o. Marian Wójcik, który studia filozoficzno-teologiczne odbył we Fryburgu Szwajcarskim oraz w Louvain, gdzie studiując teologię chodził także na kursy dziennikarskie. Po święceniach kapłańskich, latem 1934 r. przeniesiono go do Niepokalanowa, gdzie zaraz objął redakcję "Rycerza" i "Rycerzyka Niepokalanej". Jesienią tego samego roku polecono mu przygotować się do wydawania dziennika. Próbnym numer "Małego Dziennika" wydał z datą 27 listopada 1934 r. Miał wówczas 26 lat i prawie nie znał polskiego - a szczególnie warszawskiego środowiska, w którym miał redagować codzienną gazetę. Ten próbnym numer wysłał do o. Kolbego, do Japonii, prosząc go, jako inicjatora pomysłu, o ocenę.

Św. Maksymilian odpowiedział tego samego dnia, w którym otrzymał przesyłkę. W swoim liście zamieścił tylko dwie uwagi na temat treści owego próbnego numeru, a jedna z nich była następująca:

O systematycznym wypieraniu żydostwa lepiej dużo nie głosić, a raczej przyczynić się do rozwoju polskich placówek, co prędzej prowadzi do celu.

Ta wypowiedź ukazuje, że choć o. Maksymilian nie miał bezpośredniego wpływu na materiały zawarte w "Małym Dzienniku", to nie akceptował sposobu, w jaki pisano o Żydach już w próbnym numerze i przestrzegał, że trzeba to robić inaczej.

"Mały Dziennik" zaczął wychodzić 27 maja 1935 r. Pisali w nim przede wszystkim redaktorzy świeccy, znający lepiej niż zakonnicy żywotne problemy szarego człowieka, i redagowali je tak samo, jak robili to dotąd dla innych redakcji. Po zapoznaniu się z treścią kolejnych numerów, o. Maksymilian napisał do o. Mariana Wójcika:

Trzeba wymagać, by redaktorzy współpracownicy rzeczywiście pisali w duchu MI, tj. podbicia świata dla Niepokalanej, zbawiania i uświęcenia dusz przez Niepokalaną, a unikali niepotrzebnych piętnowań ludzi czy partii, czy innych narodów...

Mówiąc o Żydach bardzo bym uważał na to, żeby czasem nie wzbudzić albo nie pogłębić nienawiści do nich w czytelnikach i tak już nastrojonych do nich czasem nawet wrogo. Na ogół więcej bym się starał o rozwój polskiego handlu i przemysłu, niż piętnował Żydów. Oczywiście zdarzą się i wypadki złej woli z ich strony, kiedy to trzeba będzie wystąpić energiczniej, nie zapominając jednak nigdy o tym, że

naszym pierwszorzędnym celem jest zawsze nawrócenie i uświęcenie dusz, czyli zdobycie ich dla Niepokalanej, miłość ku wszelkim duszom, nawet Żydów i masonów, i heretyków itp.

Św. Maksymilian zdawał sobie sprawę, że w społeczeństwie polskim spotykało się przejawy wrogości wobec Żydów, ale bardzo mu zależało na tym, aby prasa niepokalanowska nie wzbudzała dalszej niechęci do nich ani jej nie pogłębiała. On swoją uwagę sformułował dlatego, że coś mu się nie podobało w sposobie przedstawienia spraw dotyczących Żydów.

Celem całej działalności Niepokalanowa i samego o. Maksymiliana było "nawrócenie i uświęcenie wszystkich", a motywem tej działalności była jego miłość do Boga i Niepokalanej, a także miłość do ludzi, których zbawienia bardzo pragnął. Jego troska o "nawrócenie i uświęcenie wszystkich" nie pochodziła z chęci powiększenia liczby członków Kościoła, ale z prawdziwej miłości. On cieszył się, że jest chrześcijaninem, był szczęśliwy, że jest wierzącym, i takim samym szczęściem chciał się szczerze dzielić z innymi. Ta miłość była odruchem jego serca. Cierpiał na wspomnienie ludzi, którzy nie wierzą w Boga, uważał ich za nieszczęśliwych, "biednych". "Zdobycie świata dla Niepokalanej" w rzeczy samej nie różniło się od drogi "nawrócenia i uświęcenia". A współpracy w urzeczywistnianiu tego podstawowego celu Rycerstwa Niepokalanej oczekiwał od wszystkich współpracowników, zakonnych i świeckich.

Sprawa nawracania Żydów

Maksymiliana niepokoiło, czy świeccy redaktorzy, których nie znał, zechcą go posłuchać. Dlatego do tego tematu w swoich listach powracał i ze swego zdania nie ustępował. Zastanawiał się, jak podchodzić do podobnych tematów, których nie da się uniknąć; świadczy o tym jego dopisek z 12 grudnia 1935 r. do listu jednego z japońskich misjonarzy, skierowanego do społeczności zakonnej Niepokalanowa:

O sprawie żydowskiej pisze ładnie ks. J. Unszlicht w "Ateneum Kapłańskim" z listopada 1935 r. We wskazanym artykule autor, kapłan pochodzenia żydowskiego, przestrzegał, że nie należy się spodziewać ani powszechnej asymilacji Żydów do narodu polskiego, ani ich masowego nawrócenia na chrześcijaństwo. Do polskości czy katolicyzmu lgną tylko wyjątki. Należy się więc rozsądnie bronić przed ich dominacją, ale unikać antysemityzmu.

Choć nasz Święty tak bardzo pragnął nawracać wszystkich, to doświadczenia misyjne z Japonii zmusiły go do rewizji młodzieńczego zapału, z jakim zabierał się do nawracania również Żydów, o czym przed wyjazdem na misje chętnie opowiadał na łamach "Rycerza". Odpowiadając na pytania pewnego brata z Niepokalanowa, w 1934 r. pisze z Japonii:

Co do Żydów uważam, że trzeba się zająć też ich nawróceniem, ale roztropnie, i to bardzo roztropnie. Niekoniecznie zaraz na łamach "Rycerza", albo w ogóle głośno. - Może z czasem "Rycerz" po żargonowemu (w języku jidysz) tę misję spełni.

Nie ma więc wątpliwości, że w 1935 r. św. Maksymilian pragnął, aby prasa wydawana z jego inspiracji nie zaszczepiała ani nie pogłębiała niechęci wobec Żydów. A jak było wcześniej i później? Jaki był w ogóle stosunek św. Maksymiliana do Żydów?

Żydzi i formacja o. Maksymiliana

Św. Maksymilian formował się w środowiskach międzynarodowych. W Pabianicach jego rodzina mieszkała wśród Niemców i Żydów, i współpracowała z nimi. Świadek jego dzieciństwa opowiada, że pewien żydowski handlarz drewnem tylko chłopcom Kolbów i ich gospodarzy pozwalał bawić się wśród stosów drewna stojących na jego placu, co dowodzi, że nie widział w nich żadnej wrogości ani lekceważenia wobec żydowskich sąsiadów.

Jeszcze bardziej międzynarodowe było społeczeństwo Lwowa, gdzie spędził lata dojrzewania od 1908 r. do 1912. A już zupełnie międzynarodowe było środowisko rzymskie, gdzie studiował przez kolejne siedem lat i przygotowywał się do kapłaństwa. Tam po raz pierwszy zetknął się z obrazem Żyda-masona, osoby bardzo wrogiej Kościołowi i papieżowi. Ukazał mu go jeden z rektorów Kolegium, o. Stefano Ignudi, wychowawca, który wydawał czasopismo wskazujące zagrożenia dla Kościoła, szczególnie ze strony masonów i innych zorganizowanych "akatolików". W Rzymie św. Maksymilian zafascynował się jednak pozytywną postacią Żyda i masona, Alfonsa Ratisbonne'a, który dzięki objawieniu mu się Niepokalanej nawrócił się na katolicyzm i został kapłanem.

Wiedząc, jak bardzo trudno jest Żydom uwierzyć w Jezusa, Mesjasza i Zbawiciela, w sposób szczególny jest odtąd zainteresowany ich nawróceniem. Pamięć o nawróceniu Ratisbonne'a była w nim tak żywa, że nawet swoją pierwszą Mszę świętą odprawiał przy ołtarzu, przy którym to się wydarzyło, modląc się o nawrócenie konkretnej Żydówki i wszystkich niekatolików. Tę osobę oraz kilku innych Żydów wpisał na listę *Memento*, zaliczając ich do bliskich, za których modlił się w każdej Mszy świętej przez całe życie.

Dodatkową zachętę do troski o nawrócenie Żydów otrzymał od umierającego franciszkanina, nawróconego z judaizmu o. Emila Norsy, który żegnając się z nim prosił go o modlitwę "za nieszczęśliwy naród żydowski".

Do nawracania Żydów zabrał się już w pociągu, którym po studiach udawał się w stronę Polski, o czym opowiadał swoim kolegom w listach. A w Polsce, choć Żydów nie szukał, aby ich nawracać, chętnie - na polecenie przełożonych - zajmował się katechizacją kilku takich, którzy zdecydowali się przyjąć chrzest.

Ci, którzy widzą w św. Maksymilianie antysemitę, chętnie przypominają, że cytował w "Rycerzu Niepokalanej" książkę *Protokoły mędrców Syjonu* (lata 1924 i 1926), która opowiada, iż jakoby Żydzi urzeczywistniają swój plan panowania nad światem. Jednak nawet sami pisarze żydowscy zauważyli, iż w czasie, gdy o. Maksymilian powoływał się na *Protokoły*, wszyscy byli przekonani, że są prawdziwe, a to, że są fałszywką przygotowaną przez tajną policję carską dla uzasadnienia prześladowania Żydów, ogłoszono około 10 lat później.

Działalność redakcyjna o. Kolbego

W swojej redakcyjnej działalności na łamach "Rycerza Niepokalanej", który św. Maksymilian redagował do jesieni 1926 r., nigdy swoich czytelników nie podburzał przeciwko życiu kogokolwiek, ani nie sugerował, by utrudniali życie komukolwiek. Zdarzało się jedynie, że wskazywał błędy zagrażające zbawieniu człowieka, którymi inni mogli się łatwo zarazić.

Z analiz autora zajmującego się *Obrazem Żyda w "Rycerzu Niepokalanej"* wynika, że na łamach 212 międzywojennych numerów tego miesięcznika "tylko w 23 artykułach (i to stosunkowo krótkich) Żyd był głównym obiektem zainteresowania". Częściej temat Żydów pojawiał się w krótkich notatkach w działach "Kroniki" oraz "Iskierki". A w ogóle "kwestia żydowska zajęła tylko 1,5% całości materiału zamieszczonego w «Rycerzu Niepokalanej»" tego okresu.

Po powrocie z Japonii w 1936 r. o. Maksymilian pisał bardzo niewiele, ale troszczył się szczególnie o to, by wszyscy, którzy nie są jeszcze katolikami, mogli się nimi stać, dlatego nikogo nie odpychał i do podobnej postawy formował swoich współpracowników.

O tym, że nie wszystkim to się podobało, świadczy jego list do prowincjała, który wyrzucał mu, że musi się wstydić za niegrzeczne potraktowanie w redakcji "Małego Dziennika" znanego autora, którego pióro było często wymierzone przeciw Żydom. O. Kolbe pisał do swojego przełożonego:

Co do ks. prałata Trzeciaka, to i tu... jest też druga strona medalu. Ja z ust jego te wszystkie uwagi słyszałem i wskutek tego odwołałem jednego z braci z Warszawy. Ale ks. prałat jest takim antysemitą aż do szowinizmu, że MD nie może pójść po jego linii i stąd nie wszystkie jego prace dostają się na łamy MD.

Dla niektórych więc "Mały Dziennik" był jeszcze zbyt umiarkowany i skarżyli się na to przełożonym zakonnym!

Ocena Żydów

Gdy św. Maksymilian powrócił z grupą braci z internowania do Niepokalanowa, pod koniec grudnia 1939 r. przywieziono tam wysiedleńców z Poznańskiego: około 3 tys. Polaków i 1,5 tys. Żydów. Polakom niemal natychmiast pozwolono poszukać sobie jakiegoś lepszego miejsca zamieszkania, a Żydom pozwolono na to dopiero w lutym 1940 r. W przeddzień wyjazdu z Niepokalanowa ostatniej ich grupy zaskoczyli swojego opiekuna, br. Łukasza Kuźbę, niezwykłą prośbą.

"W dniu jutrzejszym mamy opuścić Niepokalanów - mówiła ich przedstawicielka, pani Zajęc. - Było nam tutaj dobrze, bo doznaliśmy dużo serca od mieszkańców klasztoru. Zawsze czuliśmy, że ktoś bliski jest z nami. W Niepokalanowie byliśmy otoczeni dobrocią. I właśnie za tę dobroć, w imieniu wszystkich tutejszych Żydów, pragniemy dzisiaj złożyć Księdzu Maksymilianowi i wszystkim jego zakonnikom szczególnie gorące podziękowania. Ale największe słowa nie są zdolne

wypowiedzieć tego, co nasze serca chciałyby wyrazić. Dlatego też bardzo prosimy o odprawienie Mszy świętej na podziękowanie Panu Bogu za opiekę nad nami i opiekę nad Niepokalanowem. Składamy na ten cel ofiarę".

"Jeśli Bóg pozwoli nam przeżyć wojnę -dorzucił inny członek delegacji - odwdzięczymy się Niepokalanowowi stokrotnie. O dobroci Niepokalanowa względem Żydów uchodźców z Poznańskiego nigdy nie zapomnimy. Będziemy ją słać w całej prasie zagranicznej..."

Skąd zarzut antysemityzmu?

Oskarżenia o rzekomy antysemityzm św. Maksymiliana zrodziły się z dwóch źródeł. Jednym był sposób, w jaki prasa niepokalanowska przestrzegała przed komunizmem, którego propagatorami byli Żydzi. Dziś komunizm i bolszewizm odrzuca się i potępia, ale wielu potomków przedwojennych działaczy żydowskiego pochodzenia dobrze pamięta niechęć swoich ojców i krewnych do niepokalanowskiej prasy.

Drugim źródłem jest formuła "Małego Dziennika", na którego codzienne treści wpływu nie miał. Była to sensacyjna popołudniówka. Wielkie tytuły krzyczały najczęściej to, o czym wszyscy myśleli, ale u niektórych pozostały w pamięci na trwałe.

Jerzy Turowicz, wieloletni redaktor "Tygodnika Powszechnego", który pamiętał zarówno wydawnictwa Niepokalanowa jak i inne międzywojenne wypowiedzi, twierdził, że prasa niepokalanowska nie

była bardziej antysemitka od innych wydawnictw katolickich i od wypowiedzi urzędowych przedstawicieli Kościoła.

o. Paulin Sotowski OFMConv

"Rycerz Niepokalanej" 7-8/2010, s. 208